Rok II. Nr. 174.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Nr. porządkowy 174.

TEATR KRAKOWSKI.

We czwartek dnia 17 Lipca 1873 r.

Dziewiąty występ p.. **Wincentego Rapackiego,** artysty dramatycznego Teatrów warszawskich.

Komedya w 1 akcie z niemieckiego R. Benedixa.

FLEGMATYK.

Osoby.

Wetler, Magister — — **Pan Rapacki.**
Zuzanna, praczka — — — Pani Ekerowa.
Rózia, jej siostrzenica — Pani Terenkoczy.
Fryderyk, pisarz solny — Pan Szymański.
Rzecz dzieje się w mieście.

Komedya w 1 akcie p. E. Labiche i Celacour z fran. tłum. Józefa Narzymskiego.

Za pozwoleniem łaskawa pani

Osoby.

Leon, wuj Henryka — — Pan Rapacki.
Bonnacieux — — — — Pan Zamojski.
Henryk — — — — — Pan Nowakowski.
Baptista, służący— — Pan Zapałowicz.
Pani Bonacieux — — — Pani Wolska.
Blanche, jej córka — — Panna Piotrowska.
Julia, pokojówka — — Panna Wyszowska.
Rzecz dzieje się w domu pana Bonacieux.

Broń niewieścia

Osoby:

Serwacy Boguchwał, Archiwista — — — Pan Werner.
Anna, jego siostrzenica — Panna Gołemberska.
Scena w mieście.

Porządek widowiska: 1. Flegmatyk, 2. Broń niewieścia, 3. Za pozwoleniem łaskawa Pani.

Cena miejsc zwycz. Początek o godz. ósmej.

Kraków dnia 17 lipca.

W sobotę **ostatni** występ p. Rapackiego. Odegraną będzie komedya Kraszewskiego **Radziwiłł gościem.** P. Rapacki, któremu autor poświęcił ten utwór, odtworzy po raz pierwszy postać ks. Karola Radziwiłła, którą gra tak po mistrzowsku w *Panie Kochanku*. P. Szymański na prośbę p. Rapackiego podjął się roli kniazia Kurcewicza, w zastępstwie i nieobecności p. Rychtera, aczkolwiek długo się wachał, nie należąc do rzędu tych zarozumiałych artystów, którzy mniemają, że mogą grać wszystko a nawet role po artystach, którzy w pewnym rodzaju celują i rzadko sobie równych mają. Wdzięczni jesteśmy p. Szymańskiemu, że dobra jego wola umożebniła p. Rapackiemu wystąpienie w roli, której nie będzie miał sposobności grać na scenie warszawskiej.

— Przybył już do Krakowa p. Stanisław Dobrzański, artysta teatru lwowskiego, dla przygotowania sztuk w których wystąpić ma w gościnnych rolach na naszej scenie. P. Dobrzański grać będzie przeważnie w utworach, które się jeszcze na naszej scenie nie ukazały. Rozpocząć ma w przyszłym tygodniu swoje występy w roli Sganarella w tragi-komedyi Moliera **Don Juan**, tłumaczenie Pieńkowskiego. Będziemy więc mieli sposobność ocenić talent tego artysty, który należał dawniej do towarzystwa dramatycznego krakowskiego, a który jak już nadmieniliśmy, od owego czasu, zdaniem znawców, znaczne zrobił postępy.

— We wtorek w dniu benefisu p. Rapackiego, na przedstawieniu *Safandułów*, publiczność grzmotem oklasków przyjęła beneficyanta. Sala jednak nie była tak zapełnioną, jak tego należało się oczekiwać, na tak ulubionej sztuce i tak znakomicie granej, oraz w dniu benefisu jednego z pierwszorzędnych artystów polskich, a uwielbionego przez publiczność krakowską. Była to prawdziwa u nas anomalias, której wytłumaczyć sobie nie umiemy, tem więcej- że w ogóle występy p. Rapackiego dobrze były uczęszczane. Spodziewamy się, że publiczność zechce tę krzyczącą anomalię naprawić i usunąć w dniu ostatniego występu p. Rapackiego. Jeżeli benefisa znakomitych artystów scenicznych nie będą licznie uczęszczane u nas, publiczność sama sobie przypisze, iż z trudnością będzie można ich do nas zwabić. Przedstawienie *Safandułów* poszło świetnie. P. Rapacki grał jak zawsze po mistrzowsku Vauclina. Oklaski przerywały co chwila grę. Zaszła przytem okoliczność, którą należy podnieść. Przed przedstawieniem p. Kwiecińska, która miała grać rolę Urbana, nagle zasłabła. Nie podobnem było odwoływać przedstawienia Uratowała sytuacyę wyjątkowa i nadzwyczajna dobra wola p. Rogera. Miał on grać Valcreusa, a chociaż nigdy niegrał Urbana,dla umożebnienia przedstawienia podjął się tej roli przed samem niemal przedstawieniem; p. Eker zaś, który dawniej grywał Valcreusa, zastąpił go w tej roli. Przedstawienie tak poszło nawet w scenach, w których Urban wchodzi, że nie wtajemniczeni, nie wiedzący o zaszłym wypad-

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Z występujących w zeszłym kursie ubyło osób 25 a przybyło 8, przeto o 17 osób mniej było, a nowi ubyłych nie zastąpili, ale był to ostatni miesiąc Dyrekcyi Chełchowskiego.

Repertoar teatralny ulepszył znacznie Chełchowski na ten rok. Rozpoczął on d. 1. Stycznia widowiska w teatrze komedyą Dmuszewskiego: Barbara Zapolska. Poczem nastąpiły dobre komedye: Więzy (Scribego,) Pamiętniki Szatana (Arago,) Młody mąż, Rej z Nagłowic (Majeranowskiego.)

Ostatnia sztuka znamienicie była obsadzoną: Zygmunta Augusta grał Ign. Chomiński, Tęczyńskiego Królikowski, Wojewodzinę Radzyńska, Rosnówną Palczewska, Reja Rychter, Pszonkę Jankowski, Penzórkę Chomiński. Żaden teatr nie mógłby się poszczycić taką obsadą. Sztuka zatem acz treścią miernej wartości, wywierała urok na publiczności

Z poważniejszych utworów W. Hugo grano, Marya Tudor Ruy Blas. Korzeniowskiego. Akt piąty (rola popisowa Ig. Chomińskiego.) Umarli i Żywi. Dumasa: Wierza piekielna. Körnera: Hajdamacy. Komedye Fedry dostały się w liczniejszym poczecie na scenę.

Przedsiębiorstwo Chełchowskiego skończyło się z upływem Października. Przez te 10 miesięcy dał widowisk 93 polskich. Na lato zgłosili się do Dyrekcyi Teatru niemcy Nachtigal z Raciborza i Burghauser. Ostatniego przyjęto. Burghauser z trupą niemiecką dał 45 przedstawień. Piąty bilet z każdego widowiska opłacał Chełchowskiemu.

Miał on nieosobliwą truppę. Panna Seeburg pierwsza śpiewaczka brzydka i krzykliwa, Panna Cerini piękna lecz o słabym głosie, baryton Karol Haag bardzo dobry, lecz pierwszy tenor Józef Nicolini nieznośny. — W dramatach panna Amersberger w rolach kochanek była istnym klejnotem, śliczna i ślicznie grająca. Reszta kompanii niżéj mierności.

Przez cztery letnie miesiące, truppa krakowska tułała się po prowincyi. Część poszła z Chełchowskim i Rychterem, część przyłączyła się do Pfeifra w Kaliszu, a Palczewska zatrzymała się w Warszawie. Tymczasem toczyła się nieustająca kampania przeciw Chełchowskiemu, a to z dwu stron wiedziona. Meciszewski smagał go biczem krytyki w Gazecie krakowskiéj, a nowo utworzona Dyrekcya upokorzała go wobec aktorów, stawając się rozjemcą na jego niekorzyść.

Nie powtarzam tego, co Meciszewski popisał bo znaleźć to łatwo w księdze którą osobno odbił.

Rzecz zresztą interesująca i godna uwagi, napisana z otwartością godną uznania.

Że Meciszewski krytykując administracyą Chełchowskiego a podnosząc zalety artystów, miał uboczne cele na myśli to inna rzecz. Chełchowskiego podminowała ta krytyka. Obróciła się przeciw niemu i Dyrekcya teatralna, która na najdrobniejsze błędy patrzała przez szkła powiększające. — Dyrekcya teatru odbywała posiedzenia swoje od 6 Stycznia 1843 do 7 Lutego 1846. Takich posiedzeń było 55. Spisano je na dwudziestu ośmiu arkuszach. Spisano zaś w nich zarówno Chełchowskiego jak i Meciszewskiego grzechy.

Wzięto się najprzód do obliczenia dochodów jego. Z każdego pobranego biletu dwu złotowego,, należało oddawać pięć groszy na dochód Towarzystwa Dobroczynności. Za sam Styczeń 1843 r. otrzymała kassa Tow. Dobroczynności z pięciogroszówek 874 złpol. 20 gr. — I tak Barbara Zupolska dostarczyła 434 biletów. Rej z Nagłowic 485, i 440, i 268, Krakowiacy i Górale 458. Marya Tudor 464, Tadeusz Chwalibóg 414 Mąż i Żona Fredry 184, Krewni Bogusławskiego 254, Pamiętniki Szatana 261, Szklanka Wody 358. — Z tych liczb widno że teatr z rozpoczęciem widowisk w nowym gmachu odwiedzano nader licznie.

Zresztą bilans dochodu Chełchowskiego łatwy był na podstawie tej, jako i na podstawie przybliżonej ilości biletów bez pięciogroszówek sprzedanych, do obliczenia. W Styczniu 1843 dał 18 widowisk. Sprzedał 5652 biletów dwuzłotowych i droższych. Loże parkietowe abonowane w ilości 12tu po 12 złpols. dały 2304 złp. Loże pierwszego piętra w ilości siedmnastu abonowane po 12 złpol. (3 złreń) dały 3264 złpol. Loże 2go piętra w liczbie 11tu nieabonowane, przeciętowo na widowisko po $5\frac{1}{2}$ zajęte, to jest połowa ich, przyniosły 960 złp. Parter i Amfiteatr na podstawie pięciogroszówek 2712, dał dochodu 5424. Galerya licząc co widowisko 83 osób, przyniosła 1280 złp. Zatem miesięczny dochód Chełchowskiego był 13,232 złp. (to jest 3308 złreń.) Wydatek miesięczny na gażę i na codzienną wystawę wynosił 6094 złpols. (czyli 1523 złr. 50 centów.)

Przybliżony czysty zysk Chełchowskiego za Styczeń 1843 r. wyniósł 7138 złpol., to jest 1784 złreń. 50 cent. Z samego abonamentu złożył d. 7 Lutego, za pięciogroszówki złpol. 395, gr. 9.

Byłto nadzwyczaj świetny rezultat bacząc na to, że ówczas złoty znaczył tyle co dzisiaj reński, że bilet do krzesła kosztował 50 centów, a loża 1go piętra 3 reńskie w abonamencie. Dochód ten dozwalał Chełchowskiemu obejść się bez rządowego zasiłku którego nie pobierał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ku nie domyślili się niczego i składali na karb pomyłki afisza zamianę ról; tym sposobem p. Roger złożył dowód nie tylko prawdziwej uprzejmości i dobrej woli, ale także niepospolitej niemal zadziwiającej rutyny.

— Pani Hoffman miała wystąpić wczoraj we Lwowie po raz czwarty, jak donosi *Gazeta Narodowa* w *Aktorce*. Następnie zaproszona przez komitet urządzający zjazd pedagogiczny grać miała dziś we czwartek rolę Hrabiny w *Konfederatach*. W piątek na benefis *Fedrę*. W niedzielę *Maryę Joannę*. W poniedziałek zaś wystąpi po raz ostatni na prośbę komitetu *Opieki Narodowéj* na dochód tegoż stowarzyszenia. We wtorek zaś ma powrócić do Krakowa.

— Pannie Kwiecińskiej znacznie jest lepiej.

— Od pewnego czasu *Kłosy* warszawskie zamieszczają korespondencye z Krakowa podpisane *Gerwazy*, odznaczające się zdrowym poglądem, a nie malejartystycznej wartości. Styl tych listów uderza swoją pięknością i zdradza znakomite wyjątkowe pióro. W ostatnim numerze *Kłosów* znajduje się korespodencya, a w niej czytamy pogląd na scenę krakowską, napisany z wytrawnością i znawstwem, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni i dla tego powtarzamy cały ten ustęp.

„Drobiazgowość jest najwybitniejszą cechą naszego miasta; widać ją we wszystkiem, czego tkniesz tylko; wystawia ona głowę przy każdej sposobności i z prywatą trzyma się za ręce. Przy każdej ważniejszej okoliczności występuje na plac popisu, leją się słów potoki; sypią jak z rękawa projekta mające doniosłość humanitarno-uniwersalną a w końcu zostaje tyle co po pęknieciu bańki mydlanej. Ciężkiej też tu pracy potrzeba, żeby cokolwiek przeprowadzić; duch drobiazgowej negacyi stawia od razu przeszkody, choćby miało coś być tak jasnego, dobroczynnego i ożywionego jak słońce. Przykładów niebrak, ale *exempla sunt odiosa*. Dość przyto zyć jeden teatr, jaka to była nieszczęśliwa ofiara! Kto chciał to nań wygadywał; szarpał i poniewierał biednego dyrektora, że nie daje sztuk nowych, że się nie s ara o oryginalne, że artystów źle płaci, ale mimo tego do teatru nie chodził. Co nie pisano! Co nie gadano! Wołając wielkiemi głosami o postępy sceny, niczem nie przyczyniano się do tego; bo rzeczywiście tylko w nadzwyczajnych przypadkach zapełniały się krzesła, parter, galerye. Jednakowoż wyt.wałość i najlepsze chęci dyrekcyi przełamały ową obojętność dla sceny, połączoną z dzikiemi pretensyami. Owoców tych już nie zbierał ś. p. Adam Skorupka, ale pole pod nie przygotował dzisiejszemu dyrektorowi p. Koźmianowi, który młodszy, obdarzony energią i bystrością umysłu, utrzymuje scenę na dobrej stopie, ma wyborowy repertoar, truppę dobrze wyćwiczoną i publiczność. Tak jest: publiczność, przedtem bowiem nie było jej; byli tylko łaskawi, którzy chodzili, lub nie chodzili do teatru. Widowisko sceniczne nie liczyło się tu do przyjemnych potrzeb życia. Dziś loże, krzesła i ławy, a tembardziej miejsca stojące, na każdej reprezentacyi bywają pełne, co dowodzi, że publiczność zaczęła na seryo interesować się teatrem, gdy dawniej udawała tylko, że się interesuje. Rozprawiano ze znawstwem czem powinna być scena, jak powinien grać aktor, jak się ubrać; zgoła niebrakowało krytyk obejmujących w czambuł i dyrekcyę i aktorów i garderobę i dekoracye, aż do suflera i przeciągów.

Dziś ustalo to, odkąd publiczność przyzwyczaiła się bywać w teatrze — przedtem umiała wydawać tylko wyroki zaoczne. Zmiana ta okazała się najwyraźniej w tym roku, godnym pamięci; jest on bowiem pierwszy od czasu, jak teatr istnieje w Krakowie, że truppa tutejsza nie wyjeżdża na lato dawać przedstawienia po partykularzach, lub kąpielach, lecz pozostaje w miejscu z zamiarem grywania co najmniej trzy razy na tydzień, co przekonywa o niezwykłym udziale publiczności, pomimo, że ceny wszystkich miejsc od połowy tego miesiąca podniesione zostały, i już nadal obowiązywać będą. Teatr krakowski dotąd był nadzwyczajnie tani. Kiedy wszystko zdrożało, ceny wstępu pozostały te same, jak przed trzydziestu laty — dochód więc nie był w proporcyi do podwojonych, a nawet do potrojonych wydatków.

Star asię też dzisiejszy Dyrektor przyciągnąć i bawić publiczność nietylko nowemi sztukami lecz i artystami głośniejszej sławy, którzy tu przybywają występować w rolach gościnnych. I tak: w operze, temi czasy dała się słyszeć pani Majeranowska, ulubiona niegdyś śpiewaczka na naszej scenie, później wiele lat przebywająca za granicą; metodę i wprawę ma wielką, lubo już nie ma tej co niegdyś świeżości głosu. P. Ładnowski (dziś we Lwowie) występował w roli mnicha w „Konfederatach Barskich“, w „Ryszardzie“, w „Otellu“, w „Hamlecie“, w „Rozbójnikach“. Teraz przybył p. Rapacki; pierwszy jego występ w komedyi Kraszewskiego „Panie Kochanku“ wzbudził entuzyazm. Można powiedzieć, że on rolę tę stworzył i nikt mu jej niewyrówna. Nawzajem znakomita nasza artystka pani Hoffmanowa wyjeżdża do Lwowa, gdzie ma się pokazać w kilku rolach gościnnych. Talent jej ma to do siebie, że umie być rozmaitym; każda rola jaką podejmie, obleka się w siłę i ciepło, koloryzuje się namiętnością, nigdy jednak nie wpada w przesadę. Pragnąłbym, aby ją poznano w Warszawie, a niezawodnie znalazłaby ocenienie godne jej talentu. Tu w Krakowie zbyt przyzwyczajono się do jej gry wybornej, aby potrafiono mierzyć ją podług odpowiedniej skali. Cóż powiedzieć o innych artystach tutejszej sceny — jak niezrównany Rychter, wasz dobry znajomy, jak Benda, jedyny do salonowej komedyi, choć mniej szczęśliwy w dramacie — jak p. Szymański, jak panna Ćwiklińska, obdarzona bardzo przyjemnym i dźwięcznym głosem i tylu innych mniej więcej uzdolnionych, lecz tyle wprawnych w dobrą grę, że całość rzadko kiedy razi dysharmonią. Nadzwyczajne talenta, zawsze są przypadkowe; — umiejętny zaś kierunek sceny na tem polega, aby ogół grających trzymał się razem; każde indywiduum odpowiadało swemu zadaniu. Mogę śmiało powiedzieć, że scena krakowska bardzo często zbliża się do tego punktu doskonałego wykonania.

Przyszła komisya konkursowa ma się odbywać we Lwowie; wszakże wchodzić do niej będą tak krakowscy, jak lwowscy członkowie. Zapewne z tego połączenia się, które jest bardzo sprawiedliwe i właściwe, wyniknie więcej nagród dla sztuk za najlepsze uznanych. Niektórzy nie uważają za rzecz korzystną dla literatury dramatycznej, to pisanie za nagrodę, lecz wzgląd mieć należy na tę okoliczność, że dotychczas prace dramatyczne nie przynosiły żadnej korzyści autorowi. Dyrekcye teatrów zwykle zbywały niczem, a księgarz — nakładca zapłaciłby nawet za kabałę — ale za komedyę lub dramat grosza by nie dał.

Pisanie dla sceny wymaga daleko więcej mozołu, niż napisanie jakiej powiastki. Sama natura kompozycyi tego rodzaju, potrzebuje rozmysłu, logiki, a nadewszystko znajomości środków dramatycznych. Ileż to scen trzeba wyrzucić, nim jedna się uda; ile aktów przerobić, nim się całość jako tako sklei! Dotąd komisya konkursowa była w kłopotliwem położeniu, będąc zmuszoną wynagradzać miernoty, osobliwie w pierwszym roku. Dziś już ten obowiązek ustaje — i nagroda pójdzie spać, jeżeli nadesłane sztuki okażą się prostym wyrobem fabrycznym, lub mniej więcej zręcznem naśladowaniem młodego Dumasa lub Sardou.“

ROZMAITOŚCI.

— Jeden z najzdolniejszych krytyków dzisiejszych Artur Boissieu zmarł w Paryżu. Aby dać poznać talent jego wybieramy z licznych szkiców skreślonych jego, piórem, obrazek Wiktora Sardou, głośnego autora dramatycznego. „Wytrwałej pracy Sardou zawdzięcza wziętość swoją. Od młodu czuł on powołanie do sztuki i jak Owidyusz, który pierwsze słowa szeplenił wierszem, Sardou od dziecka pisał komedye. Upadek przy pierwszym kroku zupełnie go nie zraża. Wygwizdany w Odeonie, wypędzony z teatru Dejazet, spadł szczęśliwie na deski Gymnase. Odtąd każdy rok był dlań nowym tryumfem, każdy dzień znaczył w kominie białą kredą. Otrzymał krzyż legii honorowej, obsypano go złotem, wziętość jego rośnie coraz bardziej, a jeżeli jako autor dramatyczny nie dopełnia ciężących na nim obowiązków, dopomina się niemniej o swoje prawa.

Sardou odziedziczył spadek po Scribem i prowadzi pomyślnie handel. Ma liczną klientelę chciwą nowości, pisze na obstalunek, nie chybi nigdy terminu, próbuje wszelkich rodzajów prócz nudnego rodzaju. Zarówno jak poprzednik bierze przedmiot gdziekolwiek go napotka, podejmuje perły z cudzych śmietników, dołącza zdobyty łup do własnej chudoby; na tej mieszaninie wyciska znak fabrykanta i pieczęć handlowego domu. Pracownik niezmordowany zna wartość czasu, musi utworzyć rok w rok tyle wodewilów i komedyj, ile ich spotrzebują teatra ku zabawie chciwej wrażeń gawiedzi. Dowcipny i płodny zna w najwyższym stopniu sztukę wydobywania efektów, wie jaką dozą rozdzielić interes na 5 aktów; lada drobnostka ma u niego znaczenie, umie położyć ją we właściwem miejscu. Z dziwną zręcznością snuje sieć pajęczą swych intryg i łapie w nią słuchaczy istnie jak pająk muchy. Jestto człowiek swojego czasu, pracuje sam dla siebie Słowem, to kramarz, co sprzedaje uciechę, drogo ją sprzedaje, lecz nie brak mu nigdy towaru, nie brak także i kupców.“

Niepodobna lepiej określić Wiktora Sardou, koryfeusza dzisiejszej szkoły dramatycznej, która niebawem zniknie jak bańka mydlana, nie zostawiając po sobie nic prócz kilku kropel brudnych mętów.

— Bogaty Anglik baron Grant zakupił za sumę 100.000 franków od wdowy Rossiniego zbiór ostatnich utworów tego mistrza. Są to drobne urywki w liczbie 150. Dochód ze sprzedaży przeznacza wydawca na konkursową nagrodę za najlepszą kompozycyę nadesłaną do akademii londyńskiej.

Najdziwaczniejsze tytuły niektórych utworów świadczą o swobodnej fantazyi starca. Wybieramy najoryginalniejsze.

„Miłość w Pekinie czyli Gamma chińska. Quatres mendiants (bakalie deserowe). 1) Figi: otóż jestem pani! 1) Migdały: północ bije, dobranoc pani. 3) Orzechy: do mojej suczki. 4) Rodzynki: do mojej papugi. — Przekąski: korniszony, masło, rzodkiew. — Walc z olejem rycynowym i t. p. Najznakomitszą z pozostałych kompozycyj ma być „memento homo“ utwór religijny wysokiego znaczenia.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*